

SILNE.

Aperiodyk społeczny

9/2024

Dodatek specjalny
– transkrypcja

IRLANDIA WSTAJE Z KOLAN

MARTA ABRAMOWICZ
IRLANDIA
WSTAJE
Z KOLAN

Dla Pi

Spotkanie
z Martą Abramowicz

Redaktorka naczelna

Agnieszka Gralak

Kontakt do redakcji: silne.aperiodyk@gmail.com

<https://www.facebook.com/silne.aperiodyk/>

<https://www.instagram.com/silne.aperiodyk/>

<http://lodzkiedziewuchy.org.pl/numer>

<https://issuu.com/silne.aperiodyk>

Projekt graficzny, skład DTP, okładka

Agnieszka Gralak

Czasopismo *SILNE. Aperiodyk* społeczny jest objęte licencją Creative Commons:

Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne – Bez utworów zależnych 4.0

Międzynarodowe ([CC BY-NC-ND 4.0](https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/))



Łódź 2024

ISSN 2719-3179

e-ISSN 2719-3195



Wydawnictwo

Stowarzyszenia Łódzkie Dziewuchy Dziewuchom

ul. Ziemowita 6/21

92-414 Łódź

IRLANDIA WSTAJE Z KOLAN

Marta Abramowicz jest autorką reportaży *Zakonnice odchodzą po cichu* i *Dzieci księży. Nasza wspólna tajemnica*. Obydwa były bestsellerami i zbudziły ogromne emocje. Jej książki doceniane są za bezkompromisowe ujawnianie prawdy i za empatię, z jaką pisze o swoich bohaterkach i bohaterach.

(...) właśnie z tym pytaniem poszłam do Irlandczyków i Irlandek, od czego to się zaczęło? Od czego się zaczęła ta zmiana i wszyscy (...) mówili, że od *Humanae Vitae*, czyli od 1968 roku od encykliki papieża, tak zwanej encykliki „pigułkowej” Pawła VI. To była encyklika zakazująca całkowicie antykoncepcji (...)

Z Martą Abramowicz rozmawia **Iza Desperak**: socjolożka, feministka i nauczycielka akademicka. Wykłada w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Redaktorka książki *Homofobia, mizoginia i ciemnogród?*, autorka książki *Płeć zmiany*.

(...) kobiety zaczęły się buntować po cichu (...) mężczyźni w sutannach nie mogą im dyktować, jak mają żyć i zaczęły inaczej wychowywać swoje dzieci, swoje córki, żeby tak szybko nie wychodziły za mąż, żeby stały się niezależne. Swoich synów, żeby nie szli na księdza (...)

(...) I dopiero wtedy, kiedy zrozumie my, jak ta Irlandia wyglądała, możemy docenić, czy zobaczyć ten ogromny trud i wysiłek tego społeczeństwa, które się zmieniło i które przekształciło swoje sposoby myślenia.



Spotkanie z Martą Abramowicz wokół książki *Irlandia wstaje z kolan* (transkrypcja)

► Iza

Bardzo serdecznie dziękuję wam za przybycie. Bardzo serdecznie dziękuję przede wszystkim naszej gościnnie Marcie Abramowicz, autorce książki *Irlandia wstaje z kolan* za przybycie i gotowość do kolejnej już w Łodzi rozmowy o tej książce. Książce, która warta jest, myślę, ciągłego wracania do niej. Myślę, że też przynajmniej, na przykład w moim odbiorze pojawiły się nowe pytania.

No i oczywiście serdecznie dziękuję Mediatece MeMo za to, że nas gości i to jeszcze w takich miłych okolicznościach.

► Marta

Więc bardzo mi miło, że jestem w Łodzi po raz kolejny, tak jak Iza wspomniała. Rzeczywiście świętujemy dwudziestolecie naszego pierwszego spotkania w Łodzi, potem były też kolejne, może już nie w ramach Seminarium, ale w innych ramach. Więc bardzo się cieszę, że Iza podjęła się teraz też zorganizowania i zaproszenia Państwa na to spotkanie, bo rzeczywiście to jest tak, że te moje książki wynikają też z moich poprzednich doświadczeń.



Irlandia wstaje z kolan

► Iza

Jeszcze tylko przypomnijmy, że Marta jest autorką książki *Zakonnice odchodzą po cichu...* i tu jest okładka, a też widzę, że niektórzy z Państwa mają tę książkę... a także *Dzieci księży. Nasza wspólna tajemnica*.

► Marta

Więc te moje książki, oczywiście one wszystkie wynikają z jakichś moich doświadczeń, z tego, kim jestem z tego, co przeżyłam i też pewnie z moich zainteresowań i pewnie o tym też będziemy rozmawiać. Więc tyle na wstępie.

► Iza

No tak. I nagle... trzecia książka jest podróżą, jest odległą podróżą i... Irlandia. Dlaczego Irlandia? Co takiego się zdarzyło, że postanowiłaś zabrać nas na wycieczkę do tego trochę odległego kraju, o którym wcale dużo nie wiemy i niespecjalnie chyba się na co dzień interesujemy tym co się tam dzieje, a jednak.

► Marta

No ja też nie dużo wiedziałam, tak jak piszę we wstępie, ale zadawano mi pytanie przez te ostatnie lata: kiedy my wreszcie będziemy drugą Irlandią? Mając na myśli to, kiedy polski Kościół się rozliczy, czy kiedy my jako społeczeństwo rozliczymy Kościół. Kiedy w Irlandii były i referenda na temat małżeństw osób LGBT, i na temat prawa do aborcji, gdzie katolicy i katoliczki głosowali „za” w tych referendach, pytano mnie właśnie, kiedy w Polsce też tak będzie, kiedy katolicyzm w Polsce ulegnie przemianie. No i ja oczywiście nie wiedziałam, w związku z czym to też było dla mnie ciekawe.

Te moje książki powstają z takiej ignorancji, że ja po prostu nie wiem. Wydaje mi się, że wszyscy inni wiedzą i ja po prostu chcę się dowiedzieć. A potem się okazuje, że inni też nie wiedzieli, ale to dopiero *post factum*. A też, dlaczego Irlandia? No bo to jest też trochę tak, że łatwiej nam zauważyć pewne rzeczy, jak przeglądamy się w lustrze. Jak to nie jest bezpośrednio o nas, bo *Dzieci księży* były bardziej bezpośrednio o nas, o naszym społeczeństwie. To jest podtytuł: *Nasza wspólna tajemnica*, czyli to jest takie pytanie, dlaczego my zgadzamy się na to? Na, tak naprawdę na cierpienie tych dzieci czy matek, bo ta książka też jest o matkach i... to już było takie trudne. Ludzie nie chcieli tego podejmować. W dyskusjach mówili: a, my to wiemy, że tak przecież jest z tymi dziećmi księży, wszyscy wiedzą, ale no jakby tam... ale wiecie, jak oni się czują? No i tutaj był taki opór, że ludzie nie chcieli trochę, czytelnicy, czytelniczki czy ludzie, którzy słyszeli o książce nie chcieli trochę patrzeć w głąb siebie, no bo to było trudne się zmierzyć, więc łatwiej jest zajrzeć pod habit, lepiej zajrzeć do innego kraju, ale dzięki temu łatwiej jest też mieć refleksje o sobie i łatwiej jest też zmieniać niektóre rzeczy w sobie, więc stąd właśnie Irlandia.

► Iza

Ja przygotowałam sobie różne takie stare rzeczy. Zrobiłam research. Na stoliku, przed nami leży artykuł z 2018 roku. Chyba z tygodnika *Polityka*, który jest dowodem... że w 2018 roku zainteresowaliśmy się tym, co się w tej Irlandii dzieje, bowiem wydawało nam się, chyba, że to jest coś ważnego dla nas. No ale potem, 2 lata później już mieliśmy pandemię.

To lekkie zainteresowanie zmianą, która dotyczy zarówno kwestii równościowych, kwestii praw reprodukcyjnych, kwestii odejścia od zakazu aborcji i jednocześnie związku z relacją państwo-kościół i z tego odległego, ale... w inny sposób, ale również katolickiego kraju, tak jak postrzegaliśmy Polskę... w tym 2018 roku wydawało się, że to jest taki komunikat, który otrzymujemy od Irlandek i Irlandczyków. Czy to cię wtedy zainspirowało?

► Marta

Nie, nie, zupełnie nie.

► Iza

Czy zaczęłaś myśleć o Irlandii wcześniej, później? Z innych powodów?

► Marta

W ogóle nie myślałam o Irlandii. Tak samo jak nie myślałam o zakonnicach, i tak samo jak nie myślałam o dzieciach księży. To wszystko przychodziło z czasem. Każdy, tak jak powiedziałam, każdy ten temat z pewnej tej mojej ignorancji się zrodził. Natomiast, wspomniałaś o tych artykułach. Ja je rzeczywiście wszystkie przeczytałam pisząc tę książkę. Te, które w Polsce się ukazały. I kłopot z tymi artykułami dla mnie był taki, że one nie oddawały tego... nie chcę powiedzieć, co w istocie się wydarzyło... To znaczy dla mnie te artykuły ślizgały się po powierzchni, ja się niczego z nich nie mogłam dowiedzieć. No bo czytałam je na początku, bo były po polsku, bo były łatwo dostępne. I w gruncie rzeczy niczego oprócz jakiegoś faktu, czyli było referendum – zagłosowano, było rozliczenie Kościoła, to niczego się nie mogłam dowiedzieć z tego, jak naprawdę ten proces przebiegał, co się wydarzyło, a w ogóle jak wcześniej wyglądała Irlandia. Ta katolicka Irlandia, gdzie... musimy wiedzieć z jakiego punktu Irlandczycy Irlandki startowali. Czyli startowali z kraju, gdzie, biskupi władali tym krajem razem z politykami, gdzie był całkowity zakaz antykoncepcji do lat, praktycznie końca siedemdziesiątych, gdzie zezwolono dekretem Państwowym na to, żeby lekarze przepisywali prezerwatywy na receptę tylko małżeństwom. To był kraj, którym nie było rozwodów. Były zakazane konstytucyjnie i dopiero w dziewięćdziesiątym szóstym roku przegłosowano uchylenie tego zakazu. I tak dalej, i tak dalej, i to pewnie będziemy o tym mówić. Ale ja... jeśli chodzi o te daty... te daty znałam, ale im bardziej się zaczęłam zagłębiać w tę historię, jak to w praktyce wyglądało. W praktyce wyglądało to tak,

że arcybiskup McQuaid, jak już w latach czterdziestych, jak widział, że w Irlandii sprzedaje się tampony w aptece, nie widział, doniesiono mu oczywiście, to episkopat natychmiast wysłał pismo do stosownego ministra, że to skandal, tampony muszą zostać wycofane, no bo jakże to tak, żeby kobieta mogła sama wkładać coś do wewnątrz, dokonywać jakichś manipulacji, a niech to uszkodzi błonę dziewiczą, a niech to być może doprowadzi do jakiejś satysfakcji seksualnej. Tak biskupi sobie to wyobrażali. Nie, no to jest niedopuszczalne. Ten mały przykład związany z tamponami, odzwierciedla jakby całe myślenie trochę i całą pozycję, jaką kobiety miały w Irlandii za sprawą Kościoła Katolickiego.

I dopiero wtedy, kiedy zrozumiemy, jak ta Irlandia wyglądała, możemy docenić, czy zobaczyć ten ogromny trud i wysiłek tego społeczeństwa, które się zmieniło i które przekształciło swoje sposoby myślenia.

► Iza

Z jednej strony to jest taka łatwość analogii, która jest szalenie niebezpieczna, bo wiemy, że w Irlandii przeprowadzono referendum, na skutek którego zmieniono prawo i zalegalizowano aborcję. I dla niektórych jest to argument za tym, że *hello!*, tak fajnie, zrobimy wobec tego referendum w Polsce. Ale właśnie jest to taka pozorna, tak naprawdę paralela, która działa tylko wtedy, kiedy operujemy jakimiś takimi, bardzo uogólnionymi wyobrażeniami. Natomiast w momencie, kiedy wchodzimy w to, w jaki sposób to funkcjonowało, czy w odrębności w ogóle chociażby organizacji prawnej tych dwóch systemów, czy tego w jaki sposób wprowadzano ten zakaz, potem od niego odchodzono, no to dopiero właśnie po, na przykład lekturze Twojej książki, widzimy że to są trochę za łatwe analogie.

► Marta

Tak, ale to może ja wyjaśnię o co chodzi.

Po pierwsze to jest tak, że w Irlandii, no żeby zmienić konstytucję, musi być referendum. To znaczy nie ma innej drogi i to referendum jest wiążące. Polski system jest zupełnie inny. My w ten sposób ani konstytucji nie zmieniamy, ani te referenda do końca wiążące nie są. I też, to co ważne, i co być może w Polsce, jeśli w ogóle miałyby być referendum, to miałyby raczej bytu, tam głosowano nie nad ustawą, jak ma wyglądać ustawa, tylko nad wykreśleniem zakazu aborcji, całkowitego dodajmy, z... tam zastanawiano się w pewnym momencie, w chyba w 2002 roku... była propozycja referendum zaostrezenia, jeszcze dodatkowo, prawa, żeby kobiety, które zaszyły w ciążę i nie chcą urodzić i mówią, że popełniają, że wolą popełnić samobójstwo niż urodzić, bo są w takiej sytuacji. No to, żeby przymusowo hospitalizować do dnia porodu. Takie, nad takimi rozwiązaniami jeszcze w latach dwutysięcznych się zastanawiano. Więc nie głosowano nad konkretną ustawą, tylko nad usunięciem tego zapisu z konstytucji, co jest łatwiejsze do objęcia dlatego, że kiedy zaczynamy

Irlandia wstaje z kolan

dyskutować nad szczegółami, no to... który tydzień w jaki sposób i tak dalej, no to pojawiają się różne opcje, różne rzeczy do dyskusji, co do których łatwiej się podzielić. Natomiast to, co też jest istotne i co, to odróżnia nas od Irlandii, ale może nie będzie, to to, że ustawy nie pisali politycy w Irlandii, tylko panel obywatelski, czyli próbka osób Irlandek i Irlandczyków wylosowana ze społeczeństwa, która przez kilka miesięcy pracowała, spotykała się razem, spotykała się z ekspertami, ekspertkami z obu stron. Aż w końcu w tym katolickim kraju, dla rekomendacji właśnie do jednej pewnie z najbardziej liberalnych, w takim sensie, że jest tam prawo terminacji ciąży do dwunastego tygodnia, no i możliwość już bardziej obciążona trudnościami, czyli trzeba uzyskać zgodę 2 lekarzy, jeśli potem ktoś chciałby przerwać ciążę, chciałby, czy musiałby, bo to już są kwestie tylko i wyłącznie związane z życiem i zdrowiem bądź płodu, bądź kobiety. Więc ta ustawa została przygotowana. Te rekomendacje zostały przygotowane przez społeczeństwo *de facto*, a nie przez polityków czy polityczki. Politycy to potem właściwie bez dyskusji przyjęli na skutek... to znaczy referendum orzekło 2/3 Irlandek i Irlandczyków zagłosowało za tym, żeby wykreślić zakaz aborcji z konstytucji, więc politycy i polityczki przyjęli taką a nie inną ustawę. No w Polsce, jak wiemy, wygląda to inaczej

► Iza

No w Polsce to wygląda inaczej. Jeszcze im się cały czas kołaczą po głowie wspomnienia z dyskusji, którą mieliśmy w niedzielę w związku z 31 rocznicą wprowadzenia zakazu aborcji w Polsce. Była to jedna z nielicznych dyskusji, na których pojawiła się osoba parlamentarna, więc temat naprawdę, naprawdę jest. Natomiast z kolei jeżeli chodzi o te takie oddolne, obywatelskie, demokratyczne źródła zmiany, która mogłaby nastąpić, no to z kolei, pewnie moja analogia też jest taka trochę z daleka, mamy dorobek obywatelskich projektów ustaw, które jednak wyszły nie ze środowiska politycznego, partii politycznych, tylko właściwie całe ostatnie dziesięciolecie czy nawet kilkanaście lat to już są obywatelki które oddolnie...

► Marta

To prawda

► Iza

Wypracowują...

► Marta

I to nas przybliży trochę do tego modelu, ale sama wiem, jak to wyglądało na przykład w przypadku ustawy o związkach partnerskich, która nawet nie weszła do dyskusji do komisji, która potem by ją pewnie nożyczkami pocięła na plasterki. Więc te uprawnienia parlamentu, a być

Irlandia wstaje z kolan

może nawet nie chodzi o uprawnienia. Chodzi o to, jak politycy widzą, w sposób, w jaki traktują obywateli i obywatelki w Polsce. No to jest taki, że uważają, że mogą, nie wiem, nie pochylać się nad jakąś bardzo ważną kwestią społeczną. No ale to pewnie szersza dyskusja. To, co dla mnie jeszcze było istotne i ciekawe w Irlandii, wracając do Irlandii, no to, że w obydwu tych referendach i właściwie w rozliczeniu Kościoła i w tym wszystkim to społeczeństwo wzięło sprawy w swoje ręce. Politycy przyszedli na gotowe. I to katolicy i katoliczki, w dużej mierze do tego się przyczynili, ponieważ ostatni spis powszechny sprzed 2 lat wykazał, że Irlandczycy, 69% Irlandczyków określa się jako katolicy. Tylko są to trochę inni katolicy niż w Polsce.

► Iza

I to jest chyba ogromna waga tej lektury, którą nam ofiarowałaś, bo wydaje mi się, że my znajdujemy się cały czas jeszcze w takim klinclu, że po jednej stronie mamy sojusz tronu z ołtarzem, a po drugiej stronie mamy dyskusję o świeckim państwie, z której z kolei wypadają... jak gdyby... nie ma pomiędzy, tak? I na przykład to czego chyba jeszcze nie mamy w Polsce, nie mamy głośnego, wyraźnego dobitnego głosu samych świeckich katolików i katoliczek. Zarówno w kwestiach związków jednopłciowych i równości małżeńskiej, jak i w kwestii aborcji. To jest chyba duża różnica w stosunku do tego zjawiska, które ty opisujesz.

► Marta

To, co mnie w ogóle... to znaczy jedna rzecz, to katolicy, katoliczki to zaraz rozwinę ten wątek... ale to co mnie w ogóle uderzyło w Irlandii, jak badałam te referenda, to bardzo szerokie koalicje obywateli i obywaterek, organizacji. I to nie takich organizacji, które my sobie myślimy, że się tym zajmują, czyli feministki i geje i jeszcze lesbijki tak? No to, to oni wiadomo, że się tym zajmują. Ale tam był cały... tam był właściwie cały przekrój organizacji społecznych. Organizacje młodzieżowe, jakieś harcerskie, właśnie katolickie, organizacje głuchych, samotnych rodziców, osób z niepełnosprawnościami, młodzieżówki polityczne. Jakby nawet tam były takie grupy jak Farmerzy na Tak, Inżynierowie na Tak, tak jakby całe społeczeństwo czy też te, no wiadomo, że te grupy typu Farmerzy na Tak, Inżynierowie na Tak to były takie grupy specjalnie utworzone w celu poparcia referendum, ale te wszystkie inne organizacje, o których wspomniałam, no to to są takie organizacje z taką długą tradycją. Nie wiem jak w Polsce te organizacje działające na rzecz praw tych osób, tych różnych grup. I one właśnie były nie tylko w samej koalicji dążącej do referendum, bo to, tam jest taki okres, że przygotowujemy, przygotowujemy, a potem są trzy miesiące i te referendum, i wszystko musi się zadziać w te trzy miesiące. Jakby, to nie były tylko organizacje, które też przez te ostatnie trzy miesiące były na pokładzie. To były organizacje, które przez, nie wiem, pięć, dziesięć lat budowały tą możliwość.

To też jest ta różnica z tym referendum, że... ja też opisuję to dość szczegółowo, bo rozmawiam z Alvą Smyth, która jest osobą, która w wieku siedemdziesięciu lat stanęła na czele tego referendum, tej kampanii referendalnej która miała doprowadzić do tego „tak”. I ona bardzo wyraźnie mówi, że oni zaczęli dziesięć lat wcześniej przygotowania, głównie od takiej właśnie koalicji społecznej, która chodziła do polityków, bo jeszcze politycy musieli wyrazić zgodę na to referendum, wiadomo, że nikt nie chciał, bo po co się tego tykać. I to była bardzo duża praca. Zgodna dosyć. To też było dla mnie istotne, że te organizacje działały na tyle wspólnie, że te konflikty załatwiały między sobą, a potem na forum się już nie kłóciły. Szły taką ławą, żeby osiągnąć ten jeden, najważniejszy dla nich cel. I kampania, która była w związku z tym prawem do aborcji, to była kampania tak naprawdę oparta na wartościach chrześcijańskich na wartości, troski, współczucia, miłości bliźniego można powiedzieć.

Żeby przygotować tę kampanię, zrobiono też badania, w jaki sposób aborcja jest postrzegana przez Irlandki i Irlandczyków. No i okazało się, że w ogóle się nie używa tego słowa, że mówi się: „poleciała Ryanaiem”, „wzięła prom”, wiadomo do Wielkiej Brytanii, gdzie było to możliwe. I także kampania w ogóle nie używała tego słowa. Hasła były takie: „ona mieszka na Twojej ulicy”, „ona potrzebuje twojego wsparcia”. I wszyscy wiedzieli o co chodzi. I w tym referendum głosowali ludzie, którzy niekoniecznie popierali aborcję. Na pewno by też sobie jej nie zrobili, gdyby coś się takiego zdarzyło. Przynajmniej tak deklarowali. Ale mówili, prawo nie może, my nie możemy tworzyć takiego prawa, które doprowadza do tragedii i ogranicza inne osoby w ich życiu. My nie możemy być... wydawać tych sądów, jak ma wyglądać ich życie. I dlatego z tych wartości, współczucia i troski zagłosowali „na tak”. To też jest taka odpowiedź od tych katolików.

Być może niektórzy z Państwa będą chcieli zabrać na ten temat głos, ale ja muszę powiedzieć, żeby właśnie, że po swoich książkach jestem zapraszana i na kongresy katolików i katoliczek i na zloty ateistów i ateistek. Mam wrażenie, że obydwie te grupy nie do końca są ze mnie zadowolone. Że każda jakoś, być może częściowo oczekiwałaby być może jakiejś jasnej deklaracji po którejś ze stron, ale ja piszę w taki sposób, jak wygląda życie. No życie nie jest takie, że wszystkie sytuacje są czarno białe albo łatwe do rozstrzygnięcia i właściwie w książkach oddaje głos moim bohaterom i bohaterkom. Jeśli oni mówią o swojej duchowości, to ja piszę o ich duchowości. To nie są moje poglądy na to, jak powinna czyjaś duchowość wyglądać tylko jak ludzie, a to jest całe spektrum, od osób, które uważają, że nic nie ma, po tych, którzy uważają, że jest dusza. No to właśnie, jak różni ludzie w tym wypadku Irlandczycy, ale myślę, że Państwo też spokojnie odnajdą tutaj swoje poglądy, bo naprawdę każdy z tych bohaterów i bohaterek jest inny i właściwie ma inny pogląd na tę sferę duchowości.

► Iza

Chciałabym jednak, żeby budowanie takiej szerokiej, zgodnej koalicji, która doprowadzi do realnej zmiany w tym kraju nie trwało tyle czasu. Ale może to jest właśnie ten moment, w którym mogłabyś opowiedzieć nam co sprawiło, że ta koalicja osób na rzecz zmiany, organizacji na rzecz zmiany zaangażowanych w zmianę powstała. Czyli tak, co takiego zdarzyło się w Irlandii, że im się to udało?

► Marta

No myślę, że takie połączenie sił. Czyli, że każda z organizacji trochę z czegoś zrezygnowała żeby dołączyć do tego wspólnego celu, przynajmniej jeśli chodzi o te główne organizacje, czy w przypadku osób LGBT, czy w przypadku ruchów feministycznych. Ale to co się udało, no tak na prawdę ta książka jest o tym jak zdeterminowane jednostki potrafią zmienić swój kraj. Tak jak Alva, która mówi, że historię jej życia to można napisać przez historię referendum, w których brała udział. Z początku przegranych. Kiedy w latach osiemdziesiątych, przypominam, że ona już jest po siedemdziesiątce. Więc w latach osiemdziesiątych, kiedy aborcja została wpisana do konstytucji i zakaz aborcji czy referendum rozwodowe, czyli mające uchylić zakaz rozwodów, zostało przegrane w połowie lat osiemdziesiątych, kiedy był wielki kryzys w Irlandii. No i ja rozmawiam z nią z Alvą i pytam się, no jaka jest recepta w związku z tym na nasze klęski? No to ona mówi: „nigdy się nie poddawać”.

I chyba to jest ten klucz, bo też ja piszę we wstępie, że klimat i historia wyrzeźbiły ludzi, którzy są odporni na te warunki i atmosferyczne i historyczne, że te osoby po prostu... i to jest też opowieść właśnie o tym, jak się nie poddawać, jak iść, mimo tego, że się upada, przegrywa, nie wychodzi. Jak radzić sobie z tym. Bo każdy z tych bohaterów i bohaterek jest jakąś... no został zadłużony w tym systemie. Musi się z nim zmierzyć. Nie ucieka, nie wyjeżdża, zostaje. W Irlandii, była bardzo duża emigracja. I widząc to, co się dzieje, musi dokonać jakiegoś wyboru, czy milczy, czy mówi, czy walczy, czy go to nie interesuje i każdy z tych osób w pewnym momencie tego wyboru dokonuje i ponosi konsekwencje. Kończy się zwycięstwem, ale droga jest długa. Więc, no prawdę mówiąc, to chyba właśnie to, żeby widzieć to, że jest na końcu nadzieja na zwycięstwo, i że idzie się po tą po to zwycięstwo. Pamiętać o tym i wierzyć w to i no i nie poddawać się. Pytałam też Alvę co by było, gdybyście przegrali, to powiedziała, to byłoby to przykre, ale musielibyśmy wstać i pójść dalej i znowu walczyć o to, bo to nie jest tylko nasza sprawa. To jest też sprawa tego, że walczymy o to, żeby innym było lepiej. Nie możemy jakoś skupiać się na naszych trudnościach.

► Iza

No to też bardzo fajny podręcznik historii politycznej o ostatnich kilkudziesięciu latach Irlandii, Europy i świata. Ale oprócz tego, że rzeczywi-

ście wypełniasz lukę i to chyba nie tylko w takim popularno-naukowym dyskursie dotyczącym właśnie procesów zmiany społeczno-politycznej w Irlandii. Stosujesz metodę, którą już kilkakrotnie tutaj zjawiałaś, czyli przedstawiasz tę historię także poprzez opowieści osób z którymi rozmawiasz. I te opowieści nie są o „tu i teraz”, tylko to są historie w sensie herstorie, ich opowieści, także opowiadasz, idziesz z nimi do końca i opowiadasz co było dalej, tak? Jak ci się udało zrealizować te rozmowy? I z czego jesteś najbardziej dumna?

► **Marta**

Najbardziej dumna jestem z tego, że napisałam tę książkę, bo to była droga przez mękę. To była książka... ja myślałam, po *Zakonnich* i *Dzieciach księży*, że ja już sobie z trudnymi tematami poradziłam, ale Irlandia okazała się jeszcze trudniejsza. Po pierwsze nie założyłam tego, że to jest zupełnie inna kultura. Ja nie mam dużego pojęcia. Jednak... Może nie wiedziałam wiele o zakonnicach czy dzieciach księży, ale to była polska kultura, w której ja byłam wychowana i osadzona. To jest zupełnie co innego. A tutaj nagle w pewnym momencie zrozumiałam, że ja muszę wchłonąć tę Irlandię w siebie i rzeczywiście przez dwa lata niczym innym się nie zajmowałam, tylko wchłaniałam, czy jeździłam tam, czy rozmawiałam z ludźmi, czy oglądałam, czytałam filmy, żeby jakoś to przetworzyć i żeby Państwu opowiedzieć tą jednak ogromną historię. Jeśli są tutaj z nami osoby, które zajmują się Irlandią no to bardzo dobrze wiedzą, że ja wybrałam tylko kilka faktów, czy kilka postaci, po to żeby opowiedzieć tę historię w jak najprostszy sposób. No bo oczywiście ja zaczynam w 1922 roku kiedy Irlandia odzyskała niepodległość po 800 latach można powiedzieć zaborów. Bardzo blisko Polski, która w 1918 roku po 123 latach odzyskała tę... zaborów... odzyskała tę niepodległość. Tutaj mamy tę paralelę, że ten Kościół Katolicki właśnie był stróżem tej tożsamości narodowej w obu przypadkach. Więc ja w skrócie musiałam, w skrócie opowiedzieć tę historię, czyli też musiałam ją dobrze poznać żeby powyciągać wnioski i je zestawić. Więc cieszę się, że nawet właśnie w odbiorze osób, które czy mieszkają w Irlandii, czy znają Irlandię, ta książka jednak to oddaje i jednak te osoby są w stanie się z niej czegoś nowego dowiedzieć. Bo to jest druga rzecz. Jedna to, ja opowiadałam to tło, ale z drugiej strony właśnie docierałam do tych bohaterów i bohaterek. I Irlandczycy wcale nie chcieli ze mną rozmawiać. To było bardzo trudne. Raz, że... znaczy, wiele czynników jest. Jeden to jest, kulturowo oni mają bardzo duże rodziny, sama Alva mówi, że jej sami jej kuzynki i kuzyni w liczbie 77 osób mieszkają w obrębie 5 minut spacerem, mieszkali. Więc tam było po dwanaścioro dzieci w rodzinie, każde z tych dzieci miało kolejne swoje dzieci. Więc mogą sobie Państwo wyobrazić, że te rodziny były ogromne, w związku z czym takie, no... chęć zawierania bliższych znajomości z kimś spoza rodziny jest ograniczone. Po drugie Irlandczycy byli już po dwudziestu, trzydziestu latach dyskusji o Kościele. Ja myślałam oczy-

wiecie, że nasi bracia i siostry w wierze będą chcieli podzielić się tym właśnie, jak to było żyć w tej opresji Kościoła i Państwa, no ale oni już byli zmęczeni tymi dyskusjami. Ale muszę powiedzieć, że właśnie najlepiej w końcu udawało mi się nawiązać kontakt z tym starszym pokoleniem, właśnie osób w okolicach siedemdziesięciu lat, siedemdziesiątego roku życia, którzy... bardzo chętnie... no może nie bardzo chętnie, ale chętnie dzielili się tym doświadczeniem, wiedząc, że to może pomóc w Polsce, jeśli oni opowiedzą jeszcze raz tę historię. Chociaż tak jak mówię, na przykład ofiary przemocy kościelnej, czy też „ocaleni”, jak chcą żeby o nich mówić, oni już są poza tym etapem. Oni przez 10 lat w Irlandii opowiadali te historie ze szkół przemysłowych, z pralni Magdalenek, czy z domów matki i dziecka, te straszne historie o przemocy która ich spotkała. W związku z tym są już na etapie kiedy mówią o tym co było później, czyli, kiedy my w latach 90 się spotkaliśmy i zaczęliśmy kampanię po to, aby powiedzieć społeczeństwu jak to wyglądało, jak była prawda. I my już nie chcemy wracać. My to już opisaliśmy w książkach, no a ponieważ prosisz nas o to, to jest ważne dla Polek i Polaków, być może nasza historia przyniesie jakieś, jeśli jeszcze raz ją opowiemy, przyniesie jakiś pozytywny skutek. No i ja oczywiście musiałam każdą tą historię przelać każdemu z bohaterów do autoryzacji, więc i tak się musieli z nimi zmierzyć, ale to zrobili. Natomiast gorzej było z młodymi ludźmi, którzy nie widzieli może takiego wielkiego sensu w rozmowach. W każdym razie trwało to długo, ale w końcu się udało. Metaforycznie można powiedzieć, jak przyszedłam na przykład na rozmowę do byłego księdza i byłej zakonniczki takiego małżeństwa, że 2 godziny trzymali mnie w przedpokoju o szklance wody, ale w trzeciej zaprosili do salonu, gdzie był kominek i biskwity i herbata. Więc dało się, tylko no wymagało to dużo samozaparcia. Ja akurat nie jestem w tym dobra, nie jestem dobra w takiej akwizycji i w takim zmuszaniu ludzi, do przełamывaniu lodów. Raczej jestem przyzwyczajona, że jak już zacznę rozmawiać, to jakoś idzie, no ale tutaj ten okres był dłuższy. Ale rzeczywiście... pewnie opisałam te osoby, z którymi jakoś ten kontakt, jakby coś było takiego, że... no bo to nie chodzi tylko o historię życia... to znaczy... jak się z kimś rozmawia no to ktoś może opowiedzieć bardzo suchą historię, a ktoś może opowiedzieć rzeczy, które właśnie, takie szczegóły, które pozwalają lepiej coś zrozumieć, lepiej coś określić. Tak właśnie nam, z tego innego kontekstu kulturowego. I takiej historii szukałam, no i też po tej drodze przez mękę jakoś udało się pozbierać. Czy też na przykład, jeszcze jedną rzecz powiem, rozmawiam tutaj, z jednym z bohaterów bardzo ważnych dla mnie jest profesor Tom Inglis, profesor socjologii, którego kanoniczne dzieło *Monopol na moralność* przeczytałam i taka bardzo zadowolona napisałam do niego, że przeczytałam to dzieło i czy zechce mi opowiedzieć o Irlandii? On powiedział, no niechętnie raczej nie.

No i znowuż trwało to kilka miesięcy, kiedy spotkaliśmy się w Polsce na Literackim Sopocie, żeby on zechciał opowiedzieć, ale opowiadał

tylko jako socjolog, czyli jak on widzi tą przemianę. A ja... no to nie jest to, o co mi chodzi, no bo opinie to jedno, a życie, które stoi za tym, że takie opinie, czy taką drogę się wybrało, czy taką książkę się napisało, to co innego. Akurat jego historia była bardzo ciekawa, którą znałam z jego autobiograficznej książki *Making love* i napisałam jego historię w ten sposób taki, Państwo będą czytać, taki bardzo prywatny, taką jaką ona była i tak z duszą na ramieniu wysyłałam do autoryzacji, bo to nie było to, na co się umawialiśmy, ale odpisał, że jest bardzo zadowolony, że teraz rozumie o co mi chodzi i że jesteśmy bratnimi duszami. Więc... no ale do końca był stres.

► Iza

Bardzo się cieszę, że ci się udało uzyskać autoryzację, bo to jest w ogóle fascynująca historia. I rzeczywiście naukowcom chyba jest się trudniej przełamać, otworzyć wyjść ze swojej takiej oficjalnej roli. Natomiast masz tutaj, bardzo wiele bardzo takich osobistych, prywatnych, dramatycznych opowieści o cierpieniu i jest to wydaje mi się, że to musiało być bardzo trudne w ogóle dotknięcie tej tematyki, i to chyba musiało być jeszcze trudniejsze, niż namówienie socjologa do rozmowy.

► Marta

I tak i nie. Dlatego, że socjolog trochę nie ma żadnego interesu, żeby się odkrywać. Jeśli nie musi. Tom akurat miał, bo on tym, z tym, że on się odkrywał, zmieniał irlandzkie społeczeństwo. Natomiast osoby, które... część osób, która jest ofiarami także w poprzednich moich książkach, jeśli dotyczy to na przykład byłych zakonnic, czy dzieci księży, one chcą opowiedzieć swoją historię z różnych powodów. Po to, żeby zrzucić ciężar, po to, żeby inni usłyszeli po to, żeby pomóc innym, po to, żeby na ich przykładzie. Ich cierpienie było jakoś też w dobry sposób zostało... żeby nie było na marne, żeby dzięki temu można było uniknąć czegoś, czy nauczyć się czegoś. Więc, jeśli się trafi na takiej okno, że ktoś chce powiedzieć o sobie, no to wystarczy go słuchać empatycznie. Ja też... dla mnie też i może to też dla mnie jest łatwiejsze, o tyle, że ja nie widzę moich bohaterów, czy ofiar jak inni powiedzą to: ocalonych, że to definiuje ich tożsamość, że to jest, że oni są tylko tym, tym cierpieniem i życie z przekreślone już, koniec.

► Iza

Tak, zwłaszcza to w ostatniej partii książki, w epilogu wybrzmiewa, że oni już też są dalej.

► Marta

Tak. Że oni przeszli. To było jedno z ich doświadczeń. Trudne, ale jedno z ich doświadczeń, że oni po pierwsze są już dalej, po drugie jest to możliwe i że ich życie składa się także z innych elementów i dzięki temu też

być może mi jest łatwiej, bo widzę też te inne elementy, z których składa się ich życie. No tutaj bohaterką książki jest Bernadette, która w wieku 7 lat trafiła do szkoły przemysłowej prowadzonej przez zakonnice. Analogiczne szkoły oczywiście były dla chłopców prowadzone przez zakonników i w tej szkole panowała bardzo duża przemoc.

Nie wiem, mam przeczytać fragment czy nie będziemy?

Mogę przeczytać fragment o Bernadette króciutki, jeśli Państwo się zgodzą, żeby tak unaocznic. To nie jest nic aż tak drastycznego, ale wydaje mi się, że trochę oddaje. Więc, Bernadette:

„Jest połowa lat 50, kiedy siostra Bianka, przełożona szkoły przemysłowej Goldenbridge, daje wykład na temat opieki nad dziećmi. Występuje jako ekspertka na konferencji zorganizowanej przez arcybiskupa Dublina. – Dzieci powinny być traktowane z sympatią i łagodnością – zaczyna. Ma na myśli szczególnie te z trudnych rodzin, w które wdaje się grzech pijaństwa, rozwiązłości i nieślubności. Właśnie takie dzieci trafiają do Goldenbridge, a siostra Bianka ma w pracy z nimi jedenastoletnie doświadczenie. Jako przełożona dobrze wie, jak zarządzać taką placówką. Ważne jest, by kierownik miał silną osobowość, opowiada, ale nie narzucał swojej woli. Aby powstrzymał się od ocen i zachował bezstronność. Cały personel powinien być żywo zainteresowany swoją pracą, odpowiednio przygotowany i mieć wiedzę psychologiczną. Choć szkoły przemysłowe to duże instytucje, trzeba promować intymną, rodzinną atmosferę. Dzieci dzielić na małe grupy, także w czasie posiłków. Unikać wojskowego drylu i porzucić tak drastyczną metodę walki z wszami, jak golenie dzieciom głów do gołej skóry. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby pozwolić wychowankom na trochę swobody i wypuszczać za mury klasztoru, aby sami mogli pójść do sklepu albo załatwiać sprawę na mieście. Na koniec apeluje, by rozwijać zainteresowania młodych ludzi, zachęcać do gry na instrumentach, śpiewu i tańca. Przypomina, jak ważne jest przebywanie na świeżym powietrzu – ruch na placu zabaw albo na boisku.

Oto prawdziwie nowatorskie podejście do opieki na dziećmi, siostrę Biankę pochwaliliby najwięksi reformatorzy społeczni epoki. Kościół może być dumny z tego, że posiada w swoich szeregach tak mądre i oddane pracy służebnice. Dumny, że zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia w pełni realizuje swój charyzmat.

Jest rok 1961, kiedy do Goldenbridge trafia Bernadette. Za kilka dni skończy siedem lat. Ale nie będzie życzeń ani prezentów. Rodzinna atmosfera nigdy tutaj nie istniała. Jest tylko więzienny dryl. A może nawet jeszcze gorzej.

Bernadette wiele razy przysięga sobie, że kiedy będzie starsza i silniejsza, to weźmie odwet i odpłaci tym, którzy zabijali jej duszę. Bowiem ze wszystkich zbrodni ta jest najstraszniejsza, można posiniaczyć ciało, poranić psychikę, ale gdy dusza zostanie zniszczona, jest już się tylko w piekle.

Kiedy Bernadette skończy 45 lat, napisze o tym książkę. Starannie wybierze tytuł: *Wolność aniołów*. Chce pokazać, że dzieci wysyłane do szkół przemysłowych były niewinne jak anioły. Nie zasłużyły na taki los, ale mimo swoich doświadczeń mogą odnaleźć spokój i wolność.

Czytając książkę, można poczuć chłód budynków z szarego kamienia, wielkich i ciężkich, zawsze zimnych. Zobaczyć ponury dziedziniec, na który nigdy nie docierało słońce. A potem ugiąć się pod ciężarem atmosfery tego miejsca, tak samo jak ugięła się Bernadette, którą zakonnica prowadzi korytarzami na zawsze zacieniony dziedziniec. Razem z nią wchodzimy na podwórko pełne dzieci. Podwórko, na którym nikt nie biega, nikt nie krzyczy, nikt nawet nic nie mówi. Panuje nienaturalna cisza. Huśtawki i ogromna karuzela na środku stoją puste. Przy jednej ze ścian na schodach siedzą dwie dziewczynki i czyszczą buty. Setki ustawionych przed nimi butów. Reszta dzieci stoi obok w samych skarpetkach i cierpliwie czeka, aż skończą.

Kolejne sceny, które opisuje Bernadette, nie przywodzą na myśl anielskich sióstr o gołębih sercach ani mądrych i oddanych swojej pracy służebnic.

Sypialnia jest ogromna, na kilkadziesiąt dzieci. Łóżka są stare i trzeszczące, a jej materac ma dużą dziurę w środku. Trzeba położyć się twarzą do ściany i nie wolno rozmawiać. Ale plan nocy jest tak ułożony, że nie da się spać. O 23 jest pierwsza pobudka na toaletę, potem kolejna o drugiej. Siostry są wściekle, że dzieci poruszają się tak wolno. Popychają je, szarpiają, biją. Sadzają na sedesie po dwoje, żeby przyspieszyć ten proces. Małe dzieci zasypiają na nocnikach, nocniki się przewracają, wszystko wylewa się na posadzkę. Siostry podrywają co któreś z podłogi za włosy. Dzieci płaczą, ślizgają się na mokrej od moczu podłodze. Z brudnymi stopami kładą się do łóżek. Trzęsą się i nie mogą już zasnąć. Ten straszny obyczaj ma sprawić, że nie będą się moczyły w nocy. Ale niczemu nie zapobiega. Co rano odbywa się więc kolejny rytuał, tym razem tropienia tych, którzy zsikali się w łóżko. Za to przewinienie jest już regularna kara. Od bicia po wymyślne upokorzenia, takie jak stanie na korytarzu z mokrym prześcieradłem w rękach i słuchanie, jak inni się śmieją.

Dziura w materacu jest jedynym miejscem, gdzie Bernadette może schronić się przed tym strasznym światem. Co noc zapada się w nią i próbuje uspokoić, obgryzając paznokcie u stóp. Tęskni za życiem, które utraciła, i którego, o czym jeszcze nie wie, nigdy nie odzyska. Wkrótce sąd wyda ostateczny wyrok. Zdecyduje, że ona i jej rodzeństwo pozostaną w szkołach przemysłowych do ukończenia 16 roku życia”.

► Iza

Z jednej strony wydaje się, że podobieństwo między Irlandią i Polską polega na tym, że pojawiła się fala publikacji, ujawnień, dyskusji i to co przemilczane stało się już wiedzą publiczną, wiedzą o nadużyciach

Irlandia wstaje z kolan

i przemocy związanych z Kościołem, ale też uwikłaniem, państwo-kościół. Z drugiej strony właśnie ta historia, ona jest na początku książki, pokazuje, że wszyscy wiedzieli, ale do pewnego momentu, jak gdyby nie było, nic się z tym nie działo i nagle musiał nastąpić jakiś przełęcz. To była kumulacja historii? Czy to była zmiana pokoleniowa? Czy to była zmiana postaw społecznych?



► Marta

No ja właśnie z tym pytaniem poszłam do Irlandczyków i Irlandek, od czego to się zaczęło? Od czego się zaczęła ta zmiana i wszyscy, nie chcę powiedzieć, jak jeden mąż... wszyscy mówili, że od *Humanae Vitae*, czyli od 1968 roku od encykliki papieża, tak zwanej encykliki „pigułkowej” Pawła VI. To była encyklika zakazująca całkowicie antykoncepcji, która uderzyła w... no w tą... rolę kobiety, która w Irlandii... no jakby w Irlandii, to widać było jak w soczewce. Zakaz rozwodów, zakaz aborcji, zakaz antykoncepcji, czyli małżeństwo jest biletem w jedną stronę, co roku rodzi się dziecko. Ludzie fizycznie nie mają sił na kolejne dziecko i kobieta musi zostać w domu, musi zrezygnować z pracy. Zresztą jak nie zrezygnuje... nie była już potrzebna ustawa o tym, a była taka ustawa, że mężatki muszą zrezygnować z pracy, bo właściwie i tak musiały się zajmować dziećmi, taką ilością dzieci. A mężczyźni musieli na nie zarabiać. Kobiety nie miały do lat siedemdziesiątych też żadnych praw. Mąż mógł sprzedać dom bez wiedzy i zgody żony i wyjechać spokojnie za granicę do Ameryki, zostawiając ją z dziećmi na bruku. Dosłownie na bruku. Wtedy dzieci trafiały do szkoły przemysłowej. A ona musiała sobie poradzić. Albo do pralni Magdalenek.

Więc ten zakaz kościelny, który no kompletnie jakby mijał się z realiami w jakich żyły kobiety. Kobiety... wtedy był bunt na całym świecie do-

tyczący tej encykliki w Irlandii i w Polsce ten bunt musiał być cichy. W Polsce nie wiem, czy w ogóle był, natomiast w Irlandii episkopat miał podobne zdanie co polscy biskupi na ten temat. Czyli, że konferencja prasowa na temat encykliki w Irlandii zaczęła się od słów: „Nigdy nie mieliśmy lepszej wiadomości”.

Ale kobiety zaczęły się buntować po cichu, że mężczyźni w sutannach nie mogą im dyktować, jak mają żyć i zaczęły inaczej wychowywać swoje dzieci, swoje córki, żeby tak szybko nie wychodziły za mąż, żeby stały się niezależne. Swoich synów, żeby nie szli na księdza, bo przecież w każdej z rodzin był przynajmniej jeden ksiądz wśród dzieci, bądź jedna zakonnica. W rodzinie Tony’ego, którą... Tony jest też bohaterem książki, jest redemptorystą. Wiedzą Państwo, kto w Polsce jest redemptorystą?

► Iza

Wiedzą, wiedzą

► Marta

Więc: ojciec Rydzyk. Natomiast Tony jest zupełnie innym redemptorystą i to może będzie chwila, żeby o tym opowiedzieć, ale mówię o tym, bo w jego rodzinie na czwórkę dzieci było trzech księży i jedna zakonnica. Więc były też takie rodziny.

I następuje więc powolna zmiana społeczeństwa. I ja zaczęłam się zastanawiać, czy to rzeczywiście było tak, że w tych latach dziewięćdziesiątych, kiedy była eksplozja tych historii, no to, to był ten punkt początkowy. No właśnie nie był. To społeczeństwo było już gdzieś tam na to, może nie gotowe, ale trochę, to znaczy, było już zmienione, było już inne niż to społeczeństwo w latach pięćdziesiątych czy sześćdziesiątych całkowicie jeszcze pod butem Kościoła. Dowodem na to jest to, że w 1990 roku wybory prezydenckie wygrywa Mary Robinson – kobieta, feministka. Wygrywa głosami kobiet. Po raz pierwszy kobiety wtedy głosują inaczej niż chcą ich mężowie. To jest ich akt oporu i to już świadczy o tym, że rzeczywiście to społeczeństwo przez te lata się zmieniło. Jak też opisuję, jak to wyglądało. Ale jeszcze w momencie, czyli w 1992 roku, kiedy Sinéad O'Connor drze zdjęcie papieża, nikt tak naprawdę w Irlandii o niczym nie wie. Jeszcze żadne opowieści nie przedostały się, oprócz jakichś indywidualnych, ale nie ma szerokiej dyskusji. Nikt nie wierzy tym dzieciom, które były tak jak Bernadette w szkołach przemysłowych, bo to były dzieci grzechu. To były nieślubne dzieci, a nieślubność była największą hańbą, grzechem i przestępstwem w Irlandii. Kobieta w ciąży musiała zniknąć. Trafiała do domu matki i dziecka prowadzonego przez zakonnice, ale finansowanego przez państwo, gdzie czekała do dnia porodu, oddawała swoje dziecko. Musiała oddać, mogłaś zabrać tylko wtedy, kiedy mogła je utrzymać, a nie mogła go utrzymać, bo nie miała pracy. A rodzina absolutnie też nie chciała się na to zgodzić. Więc oddawała. Dzieci szły do adopcji, do dobrych katolickich rodzin, tak

Irlandia wstaje z kolan

zwanych, albo trafiały do szkół przemysłowych, jeśli matka nie zrzekała się praw do dziecka, bo myślała, że może kiedyś odzyska swoje dziecko. I... no i te dzieci, które trafiały do szkół przemysłowych, były tak traktowane przez zakonnice czy zakonników. Dlatego, że uważano, że są dziećmi grzechu. Więc zanim... zanim... w momencie, kiedy pojawiały się opowieści ocalonych, no to byli traktowani... bo przecież musieli trafić do tych szkół przemysłowych, to coś z nimi było nie tak, więc wymyślają sobie. Księża i zakonnice byli opoką społeczeństwa. Nikt nie wierzył, nikt nie wierzył, że są zdolni do takich czynów. Nawet jeśli były znane pojedynczo opowieści. Ale tak jak mówisz część osób, część społeczeństwa, duża część społeczeństwa wiedziała. Wiedzieli lekarze, którzy opatrywali te dzieci, wiedzieli sędziowie, którzy kierowali tam te dzieci. Wiedzieli wreszcie... o, nauczyciele w szkołach przecież też, w pewnym momencie. Już nie tylko zakonnice i zakonnicy uczyli w szkołach, ale także świeccy nauczyciele.

Szkoły w Irlandii były... należały do Kościoła. Do teraz 90% szkół podstawowych należy do Kościoła, ale to już inny Kościół. I w związku z czym nikt nie wierzył tym ludziom, tak jak nikt nie mógł zrozumieć, dlaczego Sinéad O'Connor podarła to zdjęcie papieża.

I to nie stało się od razu. Bernadette nie wyszła i nie powiedziała co się działo i ludzie powiedzieli: to my rozliczymy Kościół. Nie chodziło tylko o odwagę ocalonych. Chodziło o to, że muszą oni mieć nie tylko odwagę, ale i determinację, ale zebrać się razem, ale być już w stanie opowiedzieć o tym, a społeczeństwo w stanie wysłuchać. I to zabrało całe lata dziewięćdziesiąte. To było 10 lat kampanii prowadzonej przez tych ocalonych po to, żeby społeczeństwo ich usłyszało.

I z pomocą dziennikarzy i dziennikarek udało się to zrobić. To znaczy Mary Raftery irlandzka dokumentalistka nakręciła film na bazie akt osób ze szkół przemysłowych i na bazie świadectw tych osób. Ale przede wszystkim na bazie akt, które pokazywały cały system, to że państwo finansowało te szkoły, to że państwo wysyłało tam inspektorów do tych szkół, że inspektorzy sporządzali raporty, że dzieci głodują, że dzieci cierpią. Ale nic się dalej z tym nie działo, bo zakonnice i zakonnicy byli święci. I potem powołano komisję. Rzeczywiście Irlandia powołała wiele komisji, które detalicznie zbadały sytuację w tych instytucjach kościelnych i to rzeczywiście... i opisały w raportach. Więc powstał Raport Ryana, który szczegółowo dokumentował wszystko co się działo w szkołach przemysłowych.

Oprócz przemocy o której, czyli bicia wyzywania, które miało miejsce w szkołach i dla dziewcząt i dla chłopców. Dodatkowo w szkołach dla chłopców zakonnicy dopuszczali się molestowania seksualnego. Przynajmniej... w każdej szkole był przynajmniej, przez cały okres jej trwania, była przynajmniej jedna osoba, zakonnik bądź inna osoba, który tego molestowania się dopuszczał. Więc dodatkowo jeszcze takie rzeczy się pojawiły. No i społeczeństwo musiało się już z tym zmierzyć. Już nie było

jak uciec. Ale rzeczywiście moment, w którym usłyszano... było gotowe, żeby to usłyszeć i się z tym zmierzyć. A tak jak mówię, tak naprawdę nie tylko trwało 10 lat. To 10 lat trwały same szkoły przemysłowe, ale ostatni raport o domach matki i dziecka wyszedł 2 lata temu dopiero. I dopiero 2 lata temu kobiety, które były w domach matki i dziecka, w zasadzie rok temu, a w zasadzie pół roku temu, tak chyba ustawa przeszła, uzyskały odszkodowania za pobyt. Jeszcze była kwestia zadośćuczynienia odszkodowania, odzyskania sprawiedliwości. Ja też piszę o tym, czym jest sprawiedliwość. Czy proces karny, czy cywilny oddaje tą sprawiedliwość, czy pieniądze oddają sprawiedliwość, czy też chodzi o coś zupełnie innego. No ale to społeczeństwo musiało przejść jakiś proces.

Proces, na który składał, składały się właśnie tej jednostki mozolnie krok po kroku zmieniające społeczeństwo. Też oczywiście procesy społeczne związane z wprowadzeniem bezpłatnej edukacji na poziomie średnim z przystąpieniem do Unii Europejskiej. No ale bez chęci ludzi do zmiany, między innymi feministek, pierwszych feministek, które w latach siedemdziesiątych pojechały do Belfastu, żeby zmanifestować, że w Belfaście można kupić środki antykoncepcyjne, które są zakazane w Irlandii i przywieźć je do Irlandii, narażając się na aresztowanie. No to to był pierwszy taki krok do tego, żeby coś zacząć zmieniać i walczyć o to. O tą antykoncepcję czy o prawa kobiet. No antykoncepcja była tak naprawdę prawem dla kobiety do kształtowania tego życia inaczej niż Kościół chciał.

► Iza

No i to już jest na pewno ten moment, który Państwu obiecałam. Wyprztykałam się z pierwszej listy pytań i obiecałam, że oddam Wam mikrofon, więc czas na Wasze pytania. O co chcecie zapytać? Jakie macie refleksje Te z Was i Ci z Was, którzy już książkę czytali? Które wątki was najbardziej poruszają? W którym kierunku chcielibyście, żeby ta rozmowa dalej się toczyła?

► Słuchacz 1

Ja mam takie pytanie... przychodzi mi do głowy pytanie dotyczące, czy jest wersja anglojęzyczna tej książki i czy są Irlandczycy, którzy ją przeczytali się do niej odnosili? Oprócz tych osób, które uczestniczyły w dialogu, w budowaniu tej narracji?

► Marta

Nie, nie ma wersji, bo to trzeba mieć jeszcze wydawcę, żeby była taka wersja, natomiast ja fragmenty tłumaczyłam i oczywiście te do autoryzacji, w związku z czym kilka osób je czytało oprócz bohaterów. No i ich reakcje były takie, jak powiedziałam, to znaczy, mówili, że jeszcze czegoś się dowiedzieli i nie wiedzieli o tym wszystkim. No ale to oczywiście małe grono. Raczej czytali Polacy którzy mieszkają w Irlandii

► Słuchacz 2

Dyskusja oscyluje wokół takiego, takiej tezy, czy istnieje możliwość polska. Czy istnieje możliwość w Polsce dokonania takiej, takiej rewolucji pseudoseksualnej też, również. Ale w ogóle rewolucji w sposobie myślenia. Tutaj wychodzi... znaczy... w naszym przypadku, mamy ten okres tego paraliżu władzy trwającego parę lat, który skutecznie blokuje, na przykład to odbrazowanie struktur kościelnych w Polsce. Nieskutecznie działająca Komisja do spraw, wypadków i tak dalej, która właściwie jest uzależniona od widzimisię prokuratury i Kościoła.

► Marta

Pytanie jest, czy no ja uważam, że tak, że jak najbardziej jest to możliwe.

► Słuchacz 2

Ja mówię, wśród tych przyczyn, tych powodów, które są możliwe do takiej zmiany. To jest odbrazowanie struktury kościelnej a dwa, no tak jak tutaj zwrócono uwagę oddolne jakieś inicjatywy, tak jak w naszym przypadku również wpływ wyroków międzynarodowych. Sądów międzynarodowych, które w jakiś sposób mogą kształtować prawodawstwo w Polsce.

► Marta

Kilka pytań, no bo na przykład, jeśli chodzi o wyroki, no to homoseksualność czyli kontakty seksualne pomiędzy mężczyznami była zakazana w Irlandii, również groziło za nie dożywocie, jeszcze na mocy prawa brytyjskiego. To z tej ustawy był sądzony Oscar Wilde i od lat siedemdziesiątych trwał ruch społeczny dążący do zmiany tego prawa, do dekryminalizacji, jak to się mówi, homoseksualizmu. I w latach siedemdziesiątych, w ten ruch oprócz aktywistów i aktywistek LGBT były zaangażowane również prawnicy i prawniczki. Między innymi wspierała otwarcie i była, walczyła w ogóle na sali sądowej Mary Robinson późniejsza, prawniczka, późniejsza prezydentka, o której wspominałam. I ta sprawa zakończyła się dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych. Chyba w dziewięćdziesiątym drugim roku właśnie wyrokiem już Trybunału w Strasburgu. Więc dopiero ten wyrok zmusił Irlandię, tak naprawdę do zmiany prawa. Ono już było martwe, ale wciąż jednak wisiało nad... no i też było symbolem dyskryminacji.

Więc oczywiście przystąpienie do Unii Europejskiej, wykonanie wyroków to było, czy władza, która chce wykonać te wyroki, czy musi wykonać te wyroki, no to też miało miejsce w Irlandii, więc wydaje mi się, że my jesteśmy... Ja pisałam tę książkę przed wyborami. Właśnie powiedziałeś, że inna jest recepcja i bardzo dobrze, bo tak to byśmy już zupełnie nie myśleli, że my z tych kolan nie wstaniemy gdybyśmy te wybory przegrali. Ale oczywiście... przegrali, mówię, bo głosowałam na opozycję oczywiście. Więc cieszę się, że odzyskałismy pewne ramy demokracji

i oczywiście w tych ramach będziemy się spierać, dyskutować. Alva mówi, demokracja jest trudna, w tych ramach trzeba się spierać i dyskutować i trzeba się jak najlepiej do tego przygotować. I to pewnie jeszcze wiele lat zajmie i to też mi dał, jak pisałam tę książkę no to ta irlandzkość dała mi też taki dystans. Zobaczyłam, że to się wydarza, ale nie wydarza się od razu. Więc, to też mi dało trochę taki spokój. Ale tak, jestem przekonana, że ta droga irlandzka, to jest moje zdanie, jest mimo wszystko najbliższa Polsce. Działalam przez wiele lat w różnych organizacjach pozarządowych, między innymi w Kampanii przeciw homofobii i jeździliśmy wielokrotnie na wizyty studyjne do innych Państw, Niemcy, Holandia, Szwecja i to co nam mówiono nigdy nie przekładało się w żaden sposób na polskie realia. W końcu zdesperowani Niemcy powiedzieli, no my, nie możemy pan pomóc. Idźcie porozmawiać z aktywistami z lat siedemdziesiątych. No i to trochę pomogło, ale to to były lata dwutyśne. Tak początek lat dwutysięcznych, więc to pokazuje jaka była, jaki był dystans tak naprawdę pomiędzy nami, a akcjami, które już wtedy podejmowano w Europie Zachodniej. Natomiast w przypadku Irlandii mam wrażenie, że jednak to, co się działo, ta mentalność, te procesy społeczne, one są bardzo bliskie Polsce. Oczywiście ta historia się różni w wielu punktach, ale w wielu punktach jest też podobna i dlatego, no ja uważam, że możemy czerpać z ich doświadczeń zarówno błędów, jak i jakichś sukcesów, żeby pewne rzeczy w Polsce wypróbować.

► **Słuchacz ?**

Po drugiej stronie barykady...

► **Słuchacz 3**

Przepraszam, bo chciałem jeszcze zadać pytanie, bo przeczytałem książkę i zwróciłem uwagę na ten moment, kiedy Jan Paweł II się pojawił w Irlandii i później to spowodowało zintensyfikowanie ruchu konserwatywnych osób świeckich. I to był taki moment trudny dla właśnie tych osób, które pracowały na rzecz zmiany i to warto przeczytać. To nie będę w to wnikał, bo to jest obszerny fragment. Natomiast zastanawiałem się nad sytuacją współczesnej Irlandii, czy, bo Kościół jest słaby. Jest mało liczny, jest słaby. Natomiast na ile ruchy konserwatywne społeczeństwa irlandzkiego, one są jakby w sytuacji odzyskiwania swojego wpływu, czy to jest, czy obserwuje się taki trend czy nie?

► **Marta**

To jest ważna kwestia dlatego, że rzeczywiście Kościół pod wpływem tych skandali, tych... rozliczania musiał, czyli biskupi, Kościół instytucjonalny musiał się wycofać, ustąpić trochę pola z mediów i przestać się wypowiadać już po referendum w sprawie małżeństw LGBT i aborcji. No poczuł, że stracił tę władzę. O tyle to pole przejęli właśnie, ja piszę: ortodoksyjni katolicy, organizacje ortodoksyjnych katolików. Znamy też

je z Polski – bardzo aktywne, zasilane pieniędzmi w zagranicy też, ze Stanów, bo w ogóle Irlandia jest mocno przecież powiązana ze Stanami. Tam jest, w Stanach jest bardzo wiele osób, miliony osób, kilkadziesiąt milionów osób, które przyznają się do swoich irlandzkich korzeni na obecnie 5 milionowy kraj, tyle Irlandczyków, mieszka na wyspie. Więc w tych referendach aktywiści czy te organizacje, te koalicje, o których mówiłam, musieli zmierzyć się z właśnie tymi organizacjami ortodoksyjnych katolików, które no zalepiały miasta plakatami, wysyłały też swoich wolontariuszy i wolontariuszki, żeby przekonywali do głosowania „na nie”, więc wynik referendum wcale mimo tych wszystkich procesów nie był przesądzony i nie był rozstrzygnięty. Natomiast tak jak rozmawiałam z Irlandczykami, to mówili mi, że nie są to obecnie silne organizacje. Są pewnym głosem, ale właściwie Kościół jaki znamy, mówi Tony, umiera. I najwięcej tych takich wyznawców ortodoksyjnych, którzy mogliby zasilić te ruchy mieszka na wsi i jest już w starszym wieku. W związku z czym ten katolicyzm wymiera wraz z nimi, tak naprawdę. I także średnia wieku księży wynosi siedemdziesiąt kilka lat w Irlandii, więc to jest bardzo dużo. Nie ma nowych powołań. Więc ten Kościół taki jaki znamy zamiera i nawet te ruchy prawicowo-ortodoksyjne, po prostu go nie wskrzeszą. Ale dlatego, bo to jest ta różnica pomiędzy polskimi i irlandzkimi katolikami, która rzuciła mi się od razu w oczy już przy pierwszej wizycie, że oni wstali z kolan. Trochę dla mnie ta metafora. Że oni nie boją się, co powie biskup, co powie ksiądz, czy ksiądz ich pochowa w tej poświęconej Ziemi, czy nie, co powie teściowa... Były takie badania, że Polacy wysyłają dzieci na religię, głównym argumentem jest nie dlatego, że chcą tylko co powie rodzina, co powie teściowa, co powie matka, co powie ktoś tam, co ludzie powiedzą. Więc tam właściwie są inne powody też związane z tym, że oczywiście szkoły są katolickie, w związku z czym, podobnie jak w Polsce, jest dyskusja, czy jeśli dziecko nie będzie chodziło na religię w tej katolickiej szkole, to... a większość dzieci chodzi, to czy zostanie odrzucone przez rówieśników czy nie. Więc jest ta dyskusja, ale też te szkoły... mój syn, w trakcie, kiedy pisałam książkę, był w klasie komunijnej i miałam porównanie jak to wygląda w Polsce i jak to wygląda w Irlandii. Mój syn nie chodzi na, na religię, ale słyszałam od innych rodziców i byłam też na liście mailingowej, bo wszyscy rodzice byli. Więc moim zdaniem polskie szkoły publiczne są bardziej indoktrynujące religijnie niż irlandzkie szkoły katolickie. Gdzie jednak wszystko odbywało się w większej, no więcej było radości z tym przyjemności nie było żadnego przymusu. Kto chciał, to brał udział w tych uroczystościach kto nie chciał, to nie chciał, to nie brał. Polacy, którzy mieszkają w Irlandii, są katolikami i chcieliby chodzić do kościoła, wybierają irlandzki kościół, a nie Polski. Mówią, że polscy księża są aroganccy, nie da się z nimi wytrzymać, żądają jakiś papierów, jakichś pieniędzy, a irlandzcy czekają na nich z otwartymi ramionami. Więc, i niczego nie wymagają. Więc jest to też pewna różnica związana z podej-

ściem. Na parafiach, na których byłam księżą, ksiądz robił herbatę zakonniczy. Więc chodzi o pewną zmianę. Nie wiem, czy Państwo wiedzą w Polsce byłoby to niemożliwe, raczej. Chyba, że byłby to jakiś kompletny wyjątek. Więc chodzi o pewną zmianę myślenia, zmianę podejścia, pewną swobodę, która, która jest procesem, bo proces... na przykład Irańczycy nie chodzą do spowiedzi. Nie ma takiej spowiedzi usznej. Konfesjonały służą jako schowki na szczotki albo dekoracje świąteczne. Ja byłam w szoku, jak to usłyszałam, ale no, ale rzeczywiście cytuję też jednego z polskich księży, który tam w Dublinie posługuje i on mówi do Polaków takie przesłanie: Polacy, pilnujcie konfesjonałów. Więc coś jest na rzeczy z tym związanym. No więc to podejście do Kościoła jest po prostu inne. Jest dużo więcej wolności. Mary McAleese, długa prezydentka Irlandii, która jest obecnie, jej historia, jest też jest w książce, to jest fascynująca historia.

Ona jest głęboko wierzącą katoliczką, ale jest głównym głosem reformy w Kościele tych świeckich ludzi, którzy mówią: my chcemy demokracji, my chcemy mieć wpływ, kto będzie naszym biskupem, kto będzie naszym księdzem, my chcemy żeby kobiety mogły być księżmi. To są rzeczy oczywiste w Irlandii i to co ona mówi jest oczywiste w Irlandii w pewnym sensie. W Polsce nie. W Polsce to jest coś niemalże obrazoburczego.

► **Słuchacz 4**

Pani Marto, ja się interesuję ruchem łódzkim. Zwłaszcza łódzkim. I wiem, że to bardzo trudne, ponieważ te ruchy reformacyjne progejowskie, prolesbijskie, profeministyczne zwłaszcza religijne są niszowymi ruchami. Niszowymi, wyśmiewanymi przez lewicowe, ateistyczne. Można, mogę powiedzieć większość tego ruchu.

► **Marta**

Tak, tak, wiem o tym.

► **Słuchacz 4**

Ale z drugiej strony powstają takie ruchy radykalne, choćby nawet księdza Łukasza Prausy – geja, który założył Wspólnotę antygejowską, antyfeministyczną.

► **Marta**

To, to tego nie wiem akurat.

► **Słuchacz 4**

W Pabianicach, Pabianice to takie miasteczko pod Łodzią, znowu rządzą protestanci, radykalni protestanci, którzy są no wyjątkowo antygejowscy. Tak szczerze mówiąc ja tu nie widzę jakiejś ścieżki do reformy, do reformy jakiegokolwiek.

Irlandia wstaje z kolan

► **Marta**

Reformy w Kościele, tak? O tym mowa? Czy w ogóle w Polsce?

► **Słuchacz 4**

Nie, ja mówię, tak, no. Dlaczego akurat ta reforma musi być w ramach Kościoła Rzymskokatolickiego? Dlaczego te Wspólnoty, które są już działają, Reformowany Kościół Katolicki, Wiara i... Światło, przepraszam, tak. Dlaczego on się nie rozwija? No w Łodzi to jest tak naprawdę raptem, chyba kilka Pań w Reformowanym Kościele Katolickim i koniec.

► **Marta**

Dlaczego reforma w Kościele Rzymskokatolickim? To ja odpowiadam nie swoimi słowami, ale słowami Mary McAleese, dlaczego ona nie odešla z tego Kościoła? Ona... Mary McAleese, urodziła się w Belfaście i w najgorszej dzielnicy w której trwały największe walki związane z konfliktem. Jej dom został ostrzelany z karabinów maszynowych. Pub jej ojca został wysadzony w powietrze i przez bojowników IRA i przez bojowników protestanckich. Miała pełne prawo, żeby wyprowadzić się do Dublina, ale wraca zostaje tam zostaje prawniczką na rzecz praw człowieka i staje... kierując się słowami Jezusa, „miłujcie nieprzyjaciół swoich” staje na czele procesu pokojowego w Irlandii Północnej. I to właściwie ona, może o tym nie wiadomo, bo mężczyźni są na pierwszym planie, ale to właściwie ona do niego doprowadza. Swoją pracą, swoją ciężką, wieloletnią pracą budowania mostów pomiędzy wspólnotą katolicką i protestancką. I ten krwawy konflikt rzeczywiście się kończy. Ona jest w ścisłej grupie, takiej tajnej grupie, która do tych... do tego porozumienia doprowadza.

Następnie zostaje wybrana prezydentką Irlandii tego kraju na południu, bo Irlandia Północna należy do Wielkiej Brytanii i jej prezydentura jest oczywiście bardzo ważna, przez 14 lat, dwie kadencje. Jest jedyną kobietą wybraną na drugą kadencję w wyborach prezydenckich. I kiedy kończy tę kadencję jedzie do Rzymu studiować prawo kanoniczne, robić doktorat z prawa kanonicznego. Dlaczego? Dlatego, że uważa, że Kościół katolicki jest największą organizacją pozarządową na świecie, jedyną która ma status w ONZ-cie. Wpływową, ogromną w której są, jest kilkaset milionów kobiet i kilkaset milionów dzieci i że nie można ich zostawić samych sobie w Kościele. Że trzeba tę instytucję zmienić, żeby nie była dla nich opresyjna. A prawo kanoniczne jest tą bronią, którą można pokonać Kościół. pisać jaki ma plan, bo to opisałam w książce, ale jeśli będzie jakiś Luter, jeśli będzie jakaś reformacja, to ja myślę, że będzie to właśnie Mary McAleese.

► **Słuchacz 5**

W sumie było już wszystko powiedziane na temat Kościoła irlandzkiego. Mam takie pytanie, czy sam Kościół podjął jakąś próbę reformy? Stracił

władzę. Odsetek katolików spadł z 90 czy 95% na kilka, kilkanaście. Czy powiedzmy biskupi zostali powiedzmy na swoich okopanych pozycjach, i nic się więcej nie dzieje?

► **Marta**

To jest tak, że różnica pomiędzy polskim a irlandzkim Kościołem była taka, że tam zwykli księża czy zwykłe zakonnice, oni jednak przejęli te idee soborowe przez lata. Między innymi Tony, o którym piszę redemptorysta. Redemptoryści okazali się, z bardzo konserwatywnego zakonu, w czasie soboru przeszli przemianę i stali się awangardą zmian w Irlandii. I Tony opowiada właśnie o tej swojej drodze. Tony jest też... założył też w 2012 roku Stowarzyszenie Księży Katolickich, które mówiło swoim głosem. Mówią właśnie, może nie tak ostro jak Mary McAleese, ale również o kapłaństwie kobiet, o błogosławieniu związków homoseksualnych i o demokratyzacji przede wszystkim, czyli tym, że wierni powinni mieć zdecydowanie większy udział w Kościele, wpływ na Kościół i mówili to zdanie bez jakby oglądania się na biskupów. Nie muszę dodawać, że moim zdaniem w Polsce nie ma możliwości, żeby powstało takie Stowarzyszenie. To też jest różnica w mentalności. I, więc nie ma czegoś takiego, że jakoś Kościół przeprowadził odnowę i ci biskupi przeprowadzili odnowę. Biskupi są nie tak konserwatywni jak polscy, ale wciąż raczej konserwatywni. Natomiast no, też to opisuję też takie rzeczy, które mówią, że chcieli, że sami biskupi w Irlandii chcieli przeprowadzić oczyszczenie Kościoła z pedofilii, ale Watykan im to uniemożliwił, więc to też nie jest takie czarno białe, że tylko ci biskupi szkodzą. Raczej to jest pokazanie, jak to funkcjonuje, jak funkcjonuje ta polityka Watykanu, ale to, co chcę powiedzieć, że tę reformę przeprowadzali zwykli księża, zwykli ludzie, zwykłe zakonnice, zwykli katolicy, i to oni bardziej przeprowadzali tą reformę Kościoła niż Kościół instytucjonalny. No wniosek jest raczej taki zresztą po ostatnim Synodzie że, że ten Kościół w synodzie o synodalności, że ta instytucja Kościoła globalnie, nie tylko w Irlandii zmienić się raczej nie chce.

I właśnie to jest to pytanie, przed którym stoi teraz ten ruch reformy prowadzony przez świeckich katolików. Co dalej? Czy jeszcze reformować tę skostniałą, strukturę, która opiera się czy też tworzyć coś innego, coś nowego.

W Irlandii też tym zwrotem jest odejście do tej takiej indywidualnej duchowości. Powiedziałam, że 69% jest katolikami, no z jednej strony to są katolicy, którzy no właśnie nie słuchają już księdza, tylko kierują się własnym sumieniem, własnym rozumem, podejmują swoje decyzje. Ale ważna jest dla nich celebrowanie, wspólnota, tradycja, więc dlatego są w Kościele. Ale też część osób podchodzi, ma taką indywidualną duchowość już niepowiązaną w ogóle z jakąś strukturą czy, Kościołem. I myślę, że to też jest droga, która odbędzie się w Polsce, czy odbywa się już w Polsce.

Irlandia wstaje z kolan

► Słuchaczka

Z czego się utrzymuje Kościół w Irlandii?

► Marta

Ze składek wiernych głównie. Z ofiary wiernych. Kościół też jest bogaty w Irlandii, bo ma ziemie, ma budynki, prowadzi szkoły, szpitale, więc one są, w związku z tym, te szkoły i szpitale również, podobnie trochę jak w Polsce tylko na innych zasadach, są współfinansowane przez państwo.

Ale no tak, to co jest tą różnicą to jest to, jak pytałam czy słyszeli o stojących kopertach nie słyszeli. Korupcja nie jest tym grzechem, który był tak wszechobecny w Kościele irlandzkim, jakim jest w Polsce. Księża dostają pensje, ale tą pensję dostają mniej więcej równą. Nie ma bogatszej i biedniejszej parafii, tak jak w Polsce, która jest też przedmiotem handlu pomiędzy księżmi i tej korupcji właśnie. To jest ta różnica. Ale tak jak mówię, no księża też znikają z Irlandii.

► Słuchacz 6

Zaintrygowała mnie ta nazwa „szkoły przemysłowe”. Czy to była, czy jest oficjalnie używana nazwa, czy to jest po prostu opisowa.

► Marta

Nie, to jest *industrials schools*. Po polsku się to tłumaczy jako szkoły przemysłowe. One występowały na całym świecie. Ta książka, może Państwo znają, *27 śmierci Toby'ego Obeda* o Kanadzie, ona też mówi o szkołach przemysłowych, bo no to był jakiś taki pomysł... no tak jak te wszystkie, te idee szkół przemysłowych, pralni Magdalenek, o których mało powiedzieliśmy, one były, one powstały z dobrych intencji. One powstały



Irlandia wstaje z kolan

w dziewiętnastym wieku po to, żeby pomóc dzieciom ulicy, które nie miały rodziców, schodziły na złą drogę, żeby dać mi jakiś zawód. To był *industrial* bo to był przemysł, bo to było kapitalistyczne, rodzące się społeczeństwo, proste rzeczy przemysłowe, praca w przemyśle, żeby mogli sobie poradzić w życiu.

Tylko że, no to potem się... w Wielkiej Brytanii na początku już lat dwudziestych dwudziestego wieku zaczęto odchodzić od tego. Przekształcono to w takie bliższe naszym rozwiązaniom pomocy społecznej placówki, ale w Irlandii nie. W Irlandii one pozostały takie i jeszcze bardziej, jakby stały się takimi więzieniami dla tych młodych ludzi. A te szkoły, które działały, ci młodzi ludzie się uczyli, no niczego nie uczyły. Można było być analfabetą przejść przez nie i być analfabetą, a nauka zawodu w przypadku Bernadette polegała na wyrobie różańców. To była niewolnicza praca codziennie zaginać drut, nawlekać paciorki, kiedy no sama przełożona mówi, że jej jeden różaniec zajął kilka godzin, jak go robiła, dzieci musiało w ciągu kilku godzin zrobić na akord 10 przynajmniej takich różańców. Jak był źle zrobiony to, no to musiały siedzieć aż dobrze zrobią. W i ę c no te wszystkie idee szczytne, niegdyś po prostu wynaturzały. I to też jest opowieść o tym, jak z dobrych idei można zrobić coś złego, albo jak z dobrych idei tak jak Mary McAlees można zrobić coś dobrego.

► Iza

Wracając do tej analogii, którą zaczęłam, czyli Polska – Irlandia. Oni są po pewnej takiej cezurze, ale tak naprawdę w procesie zmiany, tak? My...

► Marta

No też jesteśmy w procesie zmiany



Irlandia wstaje z kolan

► Iza

Jesteśmy w procesie zmiany, ale cezura jeszcze nie nastąpiła. No mnie też tak interesowało, jak to się stało, że u nich najpierw związki partnerskie, potem równość małżeńska, a ta aborcja na końcu i czy...

► Marta

Bo aborcja była najtrudniejsza.

► Iza

Najtrudniejsza, czyli jak jakbyśmy chciały jednak tu analogię tutaj przekładać, stosować do Polski to co to? To najpierw równość małżeńska, potem aborcja, myślisz tak będzie?

► Marta

No to jest też tak, to znaczy ja się zgadzam, bo to Alva tak mówi: ja od początku wiedziałam, że najpierw musimy wprowadzić równość małżeńską, przynajmniej musimy wprowadzić to uregulowanie, a dopiero potem aborcję. I to też wynika z tego, że jak się mówi o związkach partnerskich to się mówi o miłości. A jak się mówi o aborcji, to się mówi o czymś zupełnie innym. To się mówi o jakiejś krwawej procedurze, która no jest sama w sobie trudna opowieść o niej. Tam została ta opowieść inaczej opowiedziana, ale wtedy jeszcze nie wiadano, jak ją opowiedzieć, kiedy się nad tym zastanawiali. A miłość łatwo jest opowiedzieć, więc w tym sensie, a też aborcja dotyczy jednak prawa kobiety nad... do swojego życia trochę. A w kraju katolickim bo...

► Iza

A związki partnerskie dotyczą i kobiet i mężczyzn

► Marta

To jest jedna rzecz, ale chodzi też o to, ja też we wszystkich książkach piszę o tym. Piszę o tym, jak Kościół traktuje kobiety, także teologicznie. Jaka jest myśl wokół tego osnuta.

W *Dzieciach księży* bohaterką, jedną z bohaterek jest profesor Uta Ranke-Heinemann. Pierwsza na świecie profesor teologii katolickiej. Też zresztą ekskomunikowana, jak zaczęła mówić, co Kościół mówił o kobietach. Ona zna 11 języków biegle, w związku z czym mogła pisma wszystkich teologów czytać w oryginale. No i to co z nich wyprzepracowała, no to pokazywało, jakie jest miejsce kobiety w myśli teologicznej, myśli kościelnej, które jak pokazuje z kolei moja książka o Irlandii, naocznie niewiele się zmieniło do tego dwudziestego wieku.

To jest taka katolicka utopia ta Irlandia, to jest kraj, w którym wprowadzono w życie te idee. I czym to się skończyło? I dlatego to odzyskanie kobiet, prawa kobiet do życia, do decydowania do bycia na równi z mężczyznami było dopiero na końcu.

► **Iza**

Ciągnąc tę kwestię związków jedнопłciowych, wydaje mi się, że o równości małżeńskiej to my jeszcze w Polsce nie mówimy

► **Marta**

Nie, nie mówimy. Mówimy o związkach partnerskich.

► **Iza**

No właśnie

► **Marta**

Ja w ogóle nie wiem, co tam ma być i czy w ogóle mają być. Nie są częścią umowy koalicyjnej, ale nasza minister do spraw równości mówi, że mają być. Z drugiej strony wiadomo, że jest prezydent Duda, który powie „nie”. Mamy Trybunał Konstytucyjny, który powie „nie”. Więc jesteśmy na drodze dyskusji znowuż. Ale uważam, że, abstrahując od tej polityki, no bo ja już nasiąkałam tą irlandzkością, więc ja nie spodziewam się szybkich zmian, to znaczy widzę, jak to tam szło, to uważam, że to jest czas na pracę podstaw, że no my przez te 8 lat się cofnęliśmy przecież. Jest wielka przepaść pomiędzy nami – Polakami i Polkami, czy mieszkańcami Polski, mówiąc szerzej. I no ostatni marsz, wczoraj był marsz przecieź... więc widać, że PiS będzie chciał grzać ten konflikt.

W jakimś sensie uważam, że to co było bolączką i co jest, to jest ten, w polskim społeczeństwie to jest brak empatii, brak współczucia, brak troski, brak tego miłosierdzia, tych haseł które pojawiały się w kampanii aborcyjnej, nie bez przyczyny pewnie. I to jest coś co moim zdaniem musimy jakoś odrobić, żeby to nasze społeczeństwo skleić. To jest możliwe pewnie, chociaż trudne, ale uważam, że to jest, było taką trudnością, czy jest taką trudnością w polskim społeczeństwie. Nie uważam też, bo niektórzy, czytając moją książkę mówili, Boże, jakie to społeczeństwo irlandzkie było okropne, jaki jest okrutne dla bliźnich, coś jest z nimi nie tak. Nie uważam, żeby społeczeństwo irlandzkie, jakkolwiek się różniło od społeczeństwa polskiego, więc to jest właśnie ta kwestia wyboru, czy wyjmiemy ten kawałek dobra z siebie, czy wyjmiemy ten gorszy kawałek.

► **Iza**

Jako socjolożka akurat się nie zgadzam z tą tezą o rzekomym podziale, czy rozpadzie Polski, ale z kolei to co mówisz o trosce, to bardzo mocno nakierowuje mnie na pokłady, które mamy, na przykład, na których powinniśmy pracować. Na przykład etyka feministyczna, która jest etyką troski, która no też jakoś przebywa na marginesach, nie jest jakoś szczególnie promowana, znana. A gdyby na przykład szkolne nauczanie etyki, które no chyba jednak ruszy z kopyta, powinno ruszyć z kopyta, oprócz między innymi właśnie na... włączyć do programu nauczania etyki etykę

troski. Etyka troski, która jest całkowicie niesprzeczna z tym, co leży na sercu osobom religijnym, osobom wierzącym katolikom, a nawet osobom duchownym to być może byłoby to coś, na czym można byłoby budować to, co przed nami do zbudowania. Wygląda na to jeszcze troszkę.

Proszę Państwa, ja cały czas jeszcze ten mikrofon mogę przekazać w Waszą stronę.

A już powoli będziemy zmierzać to w następnej mniej formalnej części spotkania, więc trzy ostatnie pytania od Państwa.

Za chwilę przejdziemy do takich już mniej publicznych i mikrofonowych rozmów, ale być może właśnie to jest ten moment, w którym jeszcze chcielibyśmy coś powiedzieć, zapytać, skomentować, wskazać. Zapytać o następną książkę, zapytać o następny projekt życiowy, bo to nie musi być książka.

► **Marta**

Jeszcze nie wiem. Na razie odpoczywam. Jeśli bym coś pisała, to teraz nic do czego potrzeba tak głębokiego *researchu*. Tutaj, nie pamiętam ile ale bibliografia jest, i przypisy zajmują pokaźną część

► **Iza**

Jest bardzo imponująca, tak

► **Marta**

Nie muszą Państwo czytać, ale niektórzy chcą zawsze sprawdzić, szczególnie jak chcą mnie na czymś przyłapać, więc od razu zamieściłam wszystko, każdy może sprawdzić.

► **Słuchacz ?**

Jak pani wspomina tą akcję Niech nas zobaczą?

► **Marta**

Mamy teraz dwudziestolecie

► **Marta**

Dwudziestolecie mija, bo 2003 roku była ta akcja

► **Iza**

My się właśnie poznaliśmy wtedy. Marta przyjechała w ramach tej akcji na Uniwersytet Łódzki, wtedy 20 lat temu.

► **Słuchacz ?**

No tak, wtedy ta grupa Gender chyba zaczęła dopiero działać.

► **Marta**

Akcja Niech nas zobaczą, nie wiem, czy Państwo pamiętają, to było

w 2003 roku, pierwsza kampania społeczna przeciwdziałająca dyskryminacji osób LGBT. To było, ekspozycja na bilbordach i w galeriach, w 4 galeriach zdjęć par osób tej samej płci trzymających się za ręce. 15 par kobiet, 15 par mężczyzn całkowicie ubranych, bo to była zima, więc w zimowej scenerii były robione zdjęcia, więc mieli czapki i kurtki, ale wywołała ona ogromną dyskusję. Czy w ogóle geje i lesbijki mogą istnieć przestrzeni publicznej? I właściwie były głosy, że w ogóle nie mogą, też albo że mogą. Jak koordynowałam tę akcję w takim sensie, że pracowałam, byłam w Kampanii Przeciw Homofobii i razem z Karoliną Bregułą, która była autorką zdjęć, Robertem Biedroniem. No to była taka pierwsza, byłam studentką, miałam 23 lata i taką pierwszą dużą akcję przeprowadziliśmy i rzeczywiście narobiła dużo szumu. Właściwie zmieniła bardzo wiele w Polsce. Teraz Karolina na dwudziestolecie tej akcji, kiedy poproszono ją co, co mogłaby powiedzieć, powiedziała, że... i zrobiła taką małą instalację, tym razem par rodzin z dziećmi, bo teraz to jest takie, wydawałoby się najtrudniejsze w polskim społeczeństwie, czyli dwóch kobiet, dwóch mężczyzn zdjęcia, ale ponieważ czasy się zmieniły, nie robi się już zdjęć prawdziwym modelom i modelkom, tym bardziej dzieciom, więc są to zdjęcia wykreowane przez sztuczną inteligencję. Ale no zachęcają do dyskusji, więc no, no ja wspominam to jako taki pewien kamień milowy w tej historii osób LGBT w Polsce. Jakoś tak.

► Iza

Tak i to jednocześnie to jest... chyba tu się zatrzymamy, bo to jest w ogóle wspaniałe podsumowanie i jak wiele tutaj w Polsce się przez 20 lat zmieniło, jak o tym teraz mówisz, to wow! niemożliwe. Oby, następne zmiany zajęły nam trochę mniej czasu. Obyśmy umieli się uczyć od innych, oby Twoje następne książki, drugie wydanie, drugi tom, *SI Quel Pri Quel* Twój następny projekt życiowy były równie interesujące i może wymagały mniej *researchu*. Ale proszę Państwa, tą konstatacją, że przez 20 lat w Polsce w tej jednej kwestii jednak tak wiele się zmieniło. Właśnie postaw, wiedzy, świadomości. Myślę, że to jest bardzo dobre podsumowanie oficjalnej części spotkania, którą właśnie za chwilę przestaniemy nagrywać. Dziękuję Państwu bardzo serdecznie za przybycie, dziękuję bardzo serdecznie za pytania i dyskusję, dziękuję oczywiście naszej gościni i za przybycie i za napisanie tej ważnej książki. I wyłączamy mikrofony, wyłączamy nagrywanie, zostajemy tutaj. Ja cały czas jeszcze nie mam autografu w swoim egzemplarzu. Państwo być może będą chcieli kupić albo porozmawiać indywidualnie z autorką, więc zapraszamy tutaj

► Marta

Ja też bardzo, bardzo dziękuję. Cieszę się, że w ten zimowy wieczór tyle z Państwa przyszło...



WAŻNE LINKI

Aborcja Bez Granic: TELEFON: +48 22 29 22 597

<https://aborcjabezgranic.pl/>

Ciocia Basia: strona na Facebooku:

<https://www.facebook.com/ciociabasiaberlin/> ciocia.basia@riseup.net

Women on Web: <https://www.womenonweb.org/>

Kobiety Sieci: <https://www.maszwybor.net/>

Women Help Women: <https://womenhelp.org/>

Wielka Koalicja za Równość Wyborem: <http://www.wielkakoalicja.pl>

Grupa Ponton:

Telefon Zaufania +48 226359392 wt/pt godz. 16:00 – 20:00.

info@ponton.org.pl

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży

O 116 111

Telefon dla kobiet doświadczających przemocy:

888 88 33 88 poniedziałek-piątek: od 11.00 do 19.00

Телефон для жінок, які зазнають насильства

888 88 79 88 Активний з понеділка по п'ятницю з 14:00 до 19:00

Stowarzyszenie Łódzkie Dziewuchy Dziewuchom
kontakt:

<https://www.facebook.com/lodzkie Dziewuchy>

https://www.instagram.com/lodzkie_Dziewuchy/

<https://twitter.com/dziewuchylodz>

<http://lodzkiedziewuchy.org.pl/>

<https://www.facebook.com/Gals4GalsLodz>

email: lodzkiedziewuchy@gmail.com

Możesz nas wesprzeć przekazując darowiznę na konto:

28 1750 0012 0000 0000 3888 0012

TYTUŁ PRZELEWU: darowizna – silne

Dla przelewów zagranicznych:

PL 28 1750 0012 0000 0000 3888 0012

SWIFT : RCBWPLPW

